Nᵉʳ 3.

WARSZAWIANIN

TYGODNIK MÓD.

Dnia 16. Marca 1822. Roku.

SIOSTRA MIŁOSIERDZIA

(*Dokończenie*)

Adelayda skończywszy swoią modlitwę, powstała i w dalszą udała się drogę; nie obawiaiąc się iuż ani prześladowania, ani więzienia, ani rusztowania, starała się tylko dosięgnąć wzrokiem iakiéy wioski albo chaty, w którey by wytchnąć mogła. Ta utrudzaiąca podróż, była dla niéy rozkoszną przechadzką; myśl iéy zaięta ciągle okropnemi wypadkami, których szczęśliwie uniknąć potrafiła, nie zwracała się bynaymniéy na tysiączne niebezpieczeństwa, na które może bydź wystawioną młoda dziewica sama sobie zostawiona, bez wsparcia i bez przytułku. Opuściwszy *Kolmar*, niczego się nie lękała. Strudzona ciągłą wędrówką, około południa spoczęła sobie; wkrótce z niewypowiedzianą radością usłyszała beczenie owiec; nigdy dzwięk naypiękniéyszéy muzyki, nie zrobił na niéy tak przyiemnego wrażenia. Zwróciła kroki swoie ku iednéy łące, na któréy spostrzegła pasterzów. Posiadaiąc zepsuty ięzyk niemiecki, łatwo od nich zrozumianą była; pasterze powiedziawszy iéy, iż o cwierć mili leży mała wioska, sami ią na dobrą drogę naprowadzili.— *Adelayda* bez zwłoki udała się na wskazane mieysce i wistocie uyzrała kilka chat porozrzucanych nad brzegiem ieziora; ale mieszkańcy ich nie powrócili ieszcze z pola. W iednéy tylko znalazła podeszłą kobietę, która rozumieiąc że ią *Adelayda* o iałmużnę prosi. wyniosła iéy kilka groszy i kawałek chleba. Zmię-

szała się nieszczęśliwa dziewica. Naprożno przywodziła sobie na pamięć, iż przysięgła na ubóstwo i pokorę; nie mogła bez zarumienienia się i gwałtownego wzruszenia, przyiąć ofiarowanéy sobie iałmużny.— Wieśniaczka dawszy to co było w iéy możności, oddaliła się i drzwi za sobą przymknęła.

Adelayda ze ściśnionem sercem opuściła wioskę. Zaledwie kilkaset kroków uszła, spotkała żebraka na kulach wspartego; wyięła natychmiast ofiarowane sobie chleb i pieniądze i oddała ie nędzarzowi. Zastanowiwszy się nad tym czynem, westchnęła— nie samo bowiem uczucie dobro czynności zaymowało ią w téy chwili— starała się owszem pozbyć darów, które za upodlaiące uważała.

Już słońce zaszło i zmrok niebo okrywał, kiedy odgłos ponury dzwonu, uderzył ucho *Adelaydy*; poszła za rozlegaiącym się w powietrzu dźwiękiem i przybyła do obszernéy wioski. Puka do pierwszéy chaty— młoda i przyiemna wieśniaczka drzwi otwiera. *Adelayda* prosi o przytułek;— wieśniaczka wprowadza ią z dobrocią do chaty, mówiąc: „Niech będzie Bóg pochwalony, który w nieszczęściu, dozwala nam pociechy z dobrego czynu." Wzruszona *Adelayda*, pyta iakieby to było nieszczęście;— Wieśniaczka odpowiedziała, iż matka iéy w niebezpiecznym upadku, zraniła sobie nogę i całe pokaleczyła ciało. *Adelayda* z radością oświadczyła, iż będąc Siostrą Miłosierdzia, umie opatrywać rany i natychmiast udała się do choréy. Staruszka leżała w naywiększych bolach; dzieci z płaczem otaczały iéy łoże, niemogąc nawet krwi zatamować. *Adelayda* opatrzyła zręcznie ranę, a przez to szkodliwym zapobiegła skutkom. Nikt nie zdoła wyrazić wdzięczności całéy rodziny, która *Adelaydę* za posłańca niebieskiego uważała.— Pobożność i obyczaie tych cnotliwych wieśniaków, napawały lubém uczuciem serce *Adelaydy*. Widziała z rozczuleniem porozwieszane godła wiary Chrześciańskiéy; doświadczyła bowiem iak dalece Naród biegły we wszystkich naukach i kunsztach, może się stać dzikim i barbarzyńskim, kiedy się wyprze Religii.

Adelayda pomimo utrudzenia z odbytéy drogi, nieodstępowała łoża chorėy wieśniaczki; noc nawet nie wstrzymywała iéy pobożnych zatrudnień. Skoro powierzona iéy pieczołowitości kobieta przyszła do zdrowia; *Adelayda* pomimo prożb całéy rodziny, życzącéy sobie, aby przy nich została; opuściła chatę w celu wstąpienia do blizkiego Klasztoru. Opatrzono ią przeto na drogę żywnościami; ofiarowano iéy nawet pieniądze, lecz ich przyiąć niechciała. Obdarzona błogosławieństwem całéy rodziny, udała się w zamierzoną drogę, przyrzekłszy wrócić, ieżliby gdzieindziéy dla siebie nie znalazła zchronienia. *Adelayda* w towarzystwie młodego chłopięcia, ktorego dano iéy za przewodnika, przechodziła właśnie przez gęsty las, kiedy usłyszała wyraźne ięki i żale. Zatrzymuie się.— Chłopiec pobiegł w tę stronę, z którey głos wychodził i wrocił szybko donosząc; iż spostrzegł starca krwią zalanego, wspartego o drzewo. Spieszmy go ratować! zawołała *Adelayda* i natychmiast udała się do niego. Serce iéy przeięte było żalem, na widok leżącego starca, porządnie przybranego i blizkiego skonania.

„Powróć do siebie, rzekła *Adelayda*, opatrzę twoie rany."— Na ten głos pocieszaiący, Starzec z trudnością podnosi głowę. Przerażona dziewica cofa się ze drżeniem, poznawszy rysy prześladowcy swego.— „Ah! zawołała z iękiem *Pompejusz le Roux* (on to był bowiem)" „Zapewne mnie opuścisz"— „Nie, nie, odpowie z mocą *Adelayda* chcę cię ocalić, ieżeli to bydź może."— To rzekłszy, opatruie rany starca. Gdy nieco do sił powrócił, *Adelayda* zwielkim trudem przy pomocy chłopca, podniosła go z ziemi, i wolnym krokiem, wspieraiąc go na swoim ramieniu, wróciła nazad do gościnnéy chaty. *Pompejusz* widząc szlachetne usiłowania tkliwéy dziewicy, widząc pot zlewaiący skronie téy, którą nayokrutniéy prześladował; pomimo wrodzonéy dzikości charekteru i głuchego na głos cnoty serca, niemógł się od łez wstrzymać; a w przerwanych wyrazach, okazywał zadziwienie i wdzięczność.

Późno iuż do wsi przybyli; wieśniacy z uniesieniem przyięli *Adelaydę*; przygotowano natychmiast wygodne łoże *Pompejuszowi*, którego *Adelayda* z taką gorliwością strzegła, iż wszyscy sądzili ią bydź krewną starca. Naymnieysza wymówka nie wyszła z ust cnotliwéy dziewicy; owszem nie raz dawała się słyszeć iż by własne życie, dla ocalenia chorego poświęciła.— W ten czas starzec wznosił obłąkane oczy w niebo i z głębokim żalem uwielbiał szczytność moralności Chrześciańskiéy.

Żadna z zadanych ran nie groziła niebezpieczeństwem. *Pompejusz* wróciwszy do sił, w krótkich słowach zdarzenie swoie opowiedział:

„Naczelnicy Rzeczy pospolitéy wysłali mnie w taiemnych czynnościach, do iednego z Kantonów *Szwaycaryi*. Żeby nie bydż poznanym, udałem się w drogę konno z iednym tylko służącym. Przybywszy do lasu, służący móy przystąpiwszy do mnie z nienacka, powalił na ziemię; a zadawszy mi kilka ran, porwał worek z pieniędzmi, i uciekł zostawiwszy mnie konaiącego. Dzięki anielskiéy twoiéy dobroci przyszedłem do zdrowia. Powiedz, czém mam wynadgrodzić to szlachetne postępowanie?"— „My siostry miłosierdzia, odpowiedziała *Adelayda*, przysięgamy na ubóstwo; nieprzyimuiemy tedy żadnéy zapłaty za naszą pracę. Naywyższy nagrodzi nam nasze usiłowania; a nic w życiu nie iest zdolném opłacić uczucia radości, które po każdem dopełnieniu obowiązku, przeymuie serce prawego Chrześcianina. Dziękuy Opatrzności, Ona sama dni twoie zachowała. Jutro, odchodzę do klasztoru; ieżeli zaś móy postępek, zasłużył w sercu twoiém na wdzięczność, możesz mi ią iednym tylko sposobem okazać." „Wszystko dla ciebie uczynię." „Kiedy tak, rzekła daléy *Adelayda*; dobywaiąc małego krucyfixu, klękniy przed tém świętém znamieniem i przyrzecz, że zachowasz w pamięci, ostatnią naszą rozmowę." *Adelayda* wymówiła te słowa z taką powagą; iéy postać nabyła w téy chwili coś tak Anielskiego i zachwycaiącego, że starzec zdziwiony, z nayżywszém uczuciem klęknął; a składaiąc ręce swoie, zawołał: „Bozka istoto! używay owocu twoich

cnót i dobrodzieystw.— Zrzekam się błędów moich.— Swiatło wiary oświeciło móy umysł; codziennie dziękować będę Naywyższemu, że ciebie zesłał, abyś mnie nawróciła."— Zalany łzami, całował z uniesieniem godło naszego zbawienia. Przycisnął potém do serca *Adelaydę*. „Niechay Cię Niebo błogosławi, rzekła *Adelayda*." Ich łzy się zmięszały; w wzaiemnem obięciu, oddali się temu rozkosznemu i czystemu uczuciu, które tylko moralność i cnota przy czystém sumieniu, wzbudzić mogą.

Młoda wieśniaczka weszła w téy chwili do izby.— „Poznay, zawoła starzec, zupełnie tę anielską istotę, którąś w domu swoim mieściła!.. Wiedz o tem, iż ia naygłówniéyszym iéy byłem nieprzyiacielem, że ia stałem się przyczyną iéy nieszczęścia! iam iéy smierć i hańbę przeznaczył..... widziałaś, iak się zemściła!... A ty, cnotliwa dziewico, wracaiąc mnie na drogę cnoty, dałaś mi nad sobą oycowskie prawo; rozłączam się z tobą z żalem, ale bez obawy; duchy niebieskie, czuwać będą nad twoią osobą. Co do mnie, ia tu zostanę. W pośród ludu prawą wyznaiacego Religią, chcę okupić moie zbrodnie; połączę prożby moie z twemi, aby Bóg raczył wrócić naszéy Oyczyźnie pokóy, sławę i moralność."

Adelayda pożegnała z uczuciem żalu, starca i dobrych mieszkańców, udała się do klasztoru, gdzie resztę dni swoich przepędziła w szczęściu, którego prędzéy czy późniéy kosztuią cnotliwi.

M Y Ś L I.

Przyrzekamy często to, czego dotrzymać nie myślemy.

Wielkość ma tylko iedną właściwą sobie władzę; to iest, władzę dobrze czynienia.

Dowcip niektórych kobiet, podobny iest do zapachu niektórych kwiatów, który z początku się podoba, a potém zawraca głowę.

Miłość zazdrośna iest nawet o cień; dla tego noc przekłada.

LIST PIĘKNEY KOBIETKI
o swoim starym mężu.

Nie mogę dłużéy przenieść na sobie, muszę się też i ia odezwać. Wiele mam powodów do żalenia się na moie położenie. A to o co?— W trzech słowach powiem: Poszłam za mąż, iestem młodą, mówią żem piękna, mąż móy iest bogatym; a ieżeli tak dłużéy będzie poł roku niedożyię. Zadziwia Cię to! iaśniéy się wytłumaczę. Opowiedzieć Ci historyą męża moiego, iest to wystawić obraz dolegliwości moich. Mąż móy iest bogaty ale stary, nie iest to przecież naywiększą iego wadą. Będąc młodym, poiął starą kobietę, a będąc starym ożenił się ze mną, która niemam ieszcze lat siedemnastu. Smiesznem się to zdawać może, samabym się z tego pierwsza śmiała, gdybym do tego nie należała; ale na nieszczęście, mnie się cała rzecz tycze, a tém się wszystko psuie. Pierwsza iego żona, któréy raczéy poiął maiątek, i która mniemała, że złoto zastąpi dla niey miéysce piękności i młodości, była dla niego towarzyszką równie wiele wymagaiącą, iak natrętną; zazdrośna iak *Argus*, nudząca i nieubłagana. Nareszcie szczęście młodego małżonka, rozpoczęło się pierwszych dni iego owdowienia. Uważał postępowanie żony swoiéy za bardzo smieszne, i dzisiay ieszcze za podobne ie uważa. Cóż się dzieie? O to postępowania którego był ofiarą, iako młody małżonek, używa względem mnie, iak stary mąż. Postać moia, stróy, czynności, styl móy nawet, sprawia mu niesmak, a nawet wznieca w nim zazdrość. Codziennie żali się przed Rodzicami moiemi, na moią lekkość i płochość a Rodzice moi utrzymuią iż ma słuszne powody. Kiedy się żale na iego dziwactwa, mówią mi, dobrześ wiedziała idąc za niego że on był starym; a ia odpowiadam, że on żeniąc się ze mną równie dobrze wiedział, iż byłam młodą. Gdym zezwoliła aby był moim mężem, mimo podeszłego wieku, wiedziałam historyą pierwszego małżeństwa iego, sam ią nawet nie raz opowiadał. Mnie-

małam idąc za niego, że się przynaymniéy poprawi własném doświadczeniem. Wystawiałam sobie, że nie popełni smieszności z których tyle razy żartował i których sam był ofiarą. Wcale nie, zdawałoby się, iż się chce pomścić na mnie za przeszłe swoie lata. Chciałby ażebym zawsze dawne chwaliła czasy, ktorych nieznałam, a ganiła teraźnieysze które mi się bardzo podobaią. Utrzymuie, że wszyscy nasi Aktorowie niezgrabni, sztuki złe dzieła nierozsądne, mody dziwaczne, a nadewszystko że nasza młodzież niedorzeczna; trzebaby podług niego nie chodzić nigdy na Teatr, nie czytać żadnego Romansu, wyrzec się mody, a bawić się tylko ze staremi. Zgodzisz się na to że iakkolwiek iest bogatym, za wiele iednak wymaga; że postępowanie iego lichwiarskie, i że drogo pieniądze swoie ceni. Co chwila mi przypomina, abym przybrała postać poważnieyszą; — Ale coby mi na to odpowiedział gdybym go prosiła żeby odmłodniał?— Życzyłabym sobie żeby kto napisał dobrą rozprawę o niezgodności wieku między dwoma małżonkami, i zadał sobie pracę, nad ułożeniem nieiako Kodexu małżeńskiego, maiącego oznaczyć ofiary, iakie z siebie uczynić powinna młoda kobieta, i powolność, którą rządzić się maią osoby podeszłego wieku. Widzisz tedy że pomimo lekkości, o którą mię oskarżaią, wskazałam nową gałąź prawodawstwa. Oczekuię po twoiéy miłości dla dobra powszechnego, iż starać się będziesz wszelkiemi sposobami, o rozwinięcie moich myśli.

PODRÓŻ do SYCYLJI w 1820· i 1821. roku. przez *Augusta de Sayve*.

„Podróżuiąc, mówi Pan *Sayve*, starałem się oświecić; pisząc; staram się dać poznać kray bardzo zaymuiący, a mało zwiedzany."

Pan *Sayve* uważa *Sycyljią* szczególniéy pod względem starożytności, i historyi naturalnéy. Zastanawia się nad instytucyami dawnemi i teraźnieyszemi, nad

charakterem i obyczaiami *Sycylianów*, nad rolnictwem, handlem, literaturą, kunsztami i naukami. Nakoniec, daie, krótki rys historycznych wypadków w *Sycyli*, doprowadzonych aż do naszych czasów;— Podróż iego ozdobiona iest kartą topograficzną, dwoma widokami litografowanemi i iedną nutą muzyczną.

„W ogólności, słowa są Autora, *Sycylianki*, wyiąwszy sposob ubierania głowy, naśladuią mody francuzkie. *W Palermo*, mieście stołeczném *Sycylji*, używaią kwefu bardzo długiego zwanego *mezaro*; kwef ten obwodzi twarz i w tył zwieszony, połowę całéy figury zasłania. Nudziło mnie to często, widzieć małą tylko część pięknéy twarzyczki, zakrytéy szerokim kwefem, i powstawałem na ten zwyczay..... ale wkrótce dostrzegłem, że piękne kobiety, starały się odsłaniać rysy twarzy, poprawiaiąc kwefu, nawet, kiedy tego nie zachodziła potrzeba. *Sycylianki* maią oczy bardzo żywe, nogę małą i wiele wdzięku w poruszeniu."

Pan *Sayve* powiada, iż bezpiecznie można samemu podróżować w *Sycylji*; na co się w niektórych częściach *Włoch*, narażać nie wypada; szczególniéy w *Kalabryi* i państwie *Papiezkiém*. Oberze w *Sycylji* są niewygodne.

Mieszkańcy *Segestu*, wystawili pod panowaniem *Tyberjusza*, Swiątynię na cześć *Cerery*. Portyk wzniesiony na 36. kolumnach, zachowany iest w całości: Pan *Sayve* narysował i wylitografować kazał, ten piękny zabytek starożytnéy Architektury, położony teraz w odludném mieyscu, i zdaleka przedstawiający się oku. „Żadna droga, mówi pan *Sayve*, nie prowadzi do niego; każdy podróżny, szukać sobie musi przeyścia w dzikiéy okolicy.... Pierwszy raz w tedy, uyzrałem ruiny Greckie. Uczucia, które we mnie wzbudziły, przywodząc mi na pamięć świetne epoki dzieiów ludzkich, przeymowały smutkiem mą duszę, i głębokie na niéy czyniły wrażenie. Nagle, wystrzał z fuzyi, przerwał moie dumanie: spostrzegłem w krótce błąkaiących się strzelców, w liczbie trzech, z żonami, dziecięciem i trzema końmi; można ich było nazwać *Beduinami Sycyliyskiemi*; tenże sam bowiem

iest sposób ich życia. Przebiegaią góry, żyią ubitą zwierzyną i żadnego pomieszkania nie znaią."

Naczynia używane w *Sycylji*, robione są na wzór starożytnych: *W Salemi*, postawiono naszemu podróżnemu na stole, wysoką solniczkę, oraz naczynie do wina, z długą szyią i z dwoma uchami.

Miasto *Trapani* ma 24000. mieszkańców. Kościoły tak iak i w innych miastach *Sycylji*, ozdobione są po większéy części mozayką. Kobiety uchodzą za piękne; płeć ich oznacza się białością.

Dla zwiedzenia kopalni siarki w *Catolica* Pan *Sayve* zboczył z drogi. „Siarka mówi on, dobywa się rydlem; chcąc ią oczyścić, kładą ią kawałami w piecu, maiącym od 15. do 20. stóp obwodu; brzegi pieca oblepione są gliną, roznieca się potém ogień od góry słomą, siarka się zapala i spływa małym otworem u dołu pieca, w naczynia drewniane."

Z Girgantu, udał się Pan *Sayve*, zwiedzić głąb *Sycylji*. W roku 1482 i 1483, *Grecy* z *Albanji* uciemiężeni przez *Turków*, osiedli w *Sycylji*. Kobiety téy okolicy, zachowały stróy Starożytny. Włosy zakrywaią siatką, ozdobioną długiemi wstążkami; rękawy u koszuli maią tak szerokie, iż ie zawiiaią i w tyle spinaią. Kobiety maiętnieysze, noszą przepaskę laną ze srebra i wyrabianą *à jour*.

Pisząc o zabytkach *Syrakuzy*, mówi Pan *Sayve*: „Nic nie ma wspanialszego, iak teatra starożytnych; dziwić się temu nie trzeba, pierwiastkowe bowiem ich użycie było religiyne; dotąd widzieć można na niektórych, wzniesione ołtarze ku czci Bogów. Lud zgromadzał się na nie w czasie obrad i świąt publicznych. Teatr *Syrakuzy* ożywia pamięć *Tymoleona*, tego szanownego starca, którego słowa brane były za wyrocznie, a który straciwszy wzrok, nie przestawał uczęszczać na obrady, błogosławiącego go ludu."

W Szesnastym wieku, botaniści odkryli w *Sycylji* trzcinę podobną do egipskiego krzewu, *Papyrus*; nikt iednak nie wpadł na tę myśl, aby z niéy robić papier; dopiero w roku 1780, naturalista ieden wróciwszy z *Egiptu* porównywał *Papyrus* Sycyliyski, z tym co nad brzegami *Nilu* wyrasta, i zwierzył się

spostrzeżeń swoich, Panu *Landolina*. Ten, znaiąc wszystkich starożytnych autorów piszących o téy szczególnéy roślinie, używał wskazanych przez nich sposobów fabrykacyi papieru. Po kilku bezskutecznych doświadczeniach, udało mu się nareszcie. Wymoczoną przez godzinę roślinę, kazał w cienkie warstwy kraiać. Tak przyrządzone arkusze położono ieden na drugim, i w prasach dla wyciśnienia wody wkładano. Potém gładzono papier i kleiono.

Lubo *Syrakuza* częstym co do składu Rządu podlegała zmianom, utrzymał się iednak ieden z dawnych zwyczaiów. Co rok, w miesiącu maiu, w rocznicę pobicia Ateńczyków i uwolnienia od nich *Syrakuzy*: pomiędzy innemi obrządkami, zbieraią składkę na wsparcie więźniów.

O MUZYCE TEATRALNEY KRAKOWSKIEY.

Artykuł bezimiennie nadesłany z Krakowa.

W Dniu 28. Lutego b. r. Opera *Tankred* z muzyką *Rossiniego* ile powszechnie ulubiona i sławę Autorowi iednaiąca, odegraną została na tuteyszym Teatrze. Pomimo miernéy gry i spiewów niektórych Artystów, szczególniéy celowała JPani *Skibińska* w Roli *Amenaydy*, łącząc przy exekucyi głosu przyiemnego i mimikę, téy roli przyzwoitą. Przeyścia z tonów w tony i tok śpiewu z łatwością szczególniéyszą wykonywaiąc, dowiodła, że chęć przy talencie, dostateczną iest do utwierdzenia o sobie opinji iednéy z pierwszych spiewaczek; do których słusznie wspomniona Artystka należeć ma prawo. Panu *Szymkaiłowi* w roli *Tankreda*, życzemy więcéy śmiałości, i ażeby o $\frac{1}{8}$. z tonu zwyczaynego w spiewach nie spuszczał. Pan *Zalewski* w roli *Argilio*, dowiódł znaiomości muzyki; głosem zaś swoim przyiemnym, lubo nieco słabym, zadowolnił słuchaczów: Pan *Fiszer* w roli *Or-*

bassana, prócz zbytecznéy Exageracyi, nic nie zostawił do życzenia. Pan *Romanowski* dzielnym swym Bassem, Altem zaś dobrym Panie *Zawadzka* i *Włodkowa* chory wspierali. Nie życzylibyśmy sobie słyszeć w nich częściéy Pana *Wygrzywalskiego*.

Jeżeli z iednéy strony Dyrektorowi Orkiestry teatralnéy, słusznie oddać należy sprawiedliwość, że posiada dar szczególniéyszy wyuczenia i wpoienia muzyki w Artystów, w mniéyszym stopniu ią posiadaiących, tak że Orkiestra cała do nich stosować się nie raz musi; przebaczyć atoli nie można, że za nadto flegmy używa w prowadzeniu Orkiestry i tak iuż bardzo miernéy i na prędce uzbieranéy.

W ogóle możemy powiedzieć, że muzyka teatralna Krakowska dzisiéysza, właścicielowi teatru, bynaymniéy sławy nie przynosi; możnaby ią bowiem przyrównać, do téy, iaka towarzyszyć zwykła wędruiącym w *Niemczech* Aktorom; a składaiąca się z ludzi, z wesołym humorem na spektakl przychodzącym.!!! Słowem; Oboie, Klarynetty i inne dęte Instrumenta fałszywe, niezgadzaiąc się ze rżniętemi Instrumentami, w uszach iedynie Przedsiębiorcy a razem Właściciela teatru, dobrze wydawać się mogą. I ta to przyczyna, uskarżania się na nieuczęszczanie do teatru, który lubo z dobrych Artystów, z naygorszéy iednak Muzyki się składa.

NOWOŚCI PARYZKIE.

Na ostatnich redutach widziano maski charakterystycznie i z przepychem ubrane; ale że w małéy były liczbie, przeto się tylko ukazywały na chwilę.

Kolory powszechnie używane są: różowy, bladoniebieski i biały. Kobiety nielubiące bladych kolorów, obierały na wstążki, kwiaty i inne ozdoby, kolor wiśniowy, ponsowy, albo amarantowy.

Z tańców, naybardziéy iest lubiony Kontredans *la poule coquette* zwany.

WARSZAWA.

W *Warszawie*, iak we wszystkich stołecznych miastach, świat wielki lubi i pragnie odmian, w każdym względzie, a szczególniey w stroiu. Mamy i my wyłączne; a mało co pożyczane sposoby uprzyiemniania zabaw wszelkiego rodzaiu. Widzieliśmy na naypierwszych zeszłego Karnawału balach, płeć piękną, starannie i wytwornie, chociaż nie zupełnie podług *Journalów francuzkich*, ubraną. Jest to, przyzna nam każdy cechą gustu, którego przy tylu innych przymiotach, nikt zapewne Polkom niezaprzeczy;— iest to szczęśliwą wróżbą, iż wkrótce ślepego naśladownictwa zarzucać nam przestaną; zaczynamy mieć bowiem, własne nasze mody. Naycelnieyszym i powszechnym kolorem, był u nas w czasie tego rocznych zapust, biały. Zacząwszy od włosów przybranych w białe perły, lub stroiem z tak nazwanéy *sieczki*, także białéy; suknia, rękawiczki, trzewiki nawet iedwabne, wszystko to w białym widzieliśmy kolorze. Zwyczayny i naymodnieyszy stróy *spacerowy* dam nąszych, iest: biała, atłasowa salopa, białym podszyta *pluszem*; kapturek mały na iedną z tyłu spięty kokardę, materyą tegoż samego koloru podszyty. Kapelusz biały, *pluszowy* nie zasłaniaiący twarzy, z główką z tyłu fałdowaną, bogato w pióra strusie w pół blado różowe, a w końcu białe, ubrany. Podobny stróy, widzieć można w Kościołach, na *Wiéyskiéy Kawie*; a naywięcéy widzieliśmy go, w dzień *Popielcu* w *Wilanowie*. Mężczyzni w guście i wytworze ubioru, nieustępuią kobietom. Kolor czarny, utrzymuie się na wszelkich zgromadzeniach dobrego tonu; kto chce bydź ubranym *comme il faut* nieodbicie fraka czarnego, pantalionów takichże, krótkiéy kamizelki *à la greque*, lub też czarnéy zmiętego axamitu, z kolorową podkładką, potrzebuie. Na wieczory, używaią się pończochy czarne i nizkie trzewiki, na małą sprzączkę zapięte. Chustka długa cien-

ka, niedbale koło szyi nawiązana, i iak może bydź naymnieyszą złotą szpilką spięta, kończy tóaletę modnego młodzieńca. Ubiór zwyczayny, iest następuiący: frak granatowy, pantaliony zgniło pomarańczowego koloru, iasne, dosyć obcisłe, na podbiciu krótkie, aby zgrabnéy nie zakrywały nogi; kapelusz obszerny i nizki; płaszcz granatowy, karmazynowym podszyty axamitem; kroiem *Weneckim* zrobiony; nakoniec, stalowy pręcik i ciemno zielone rękawiczki. Do tego przydać należy, iż iedna połowa ułamana z podwóynéy damskiéy lorynetki, na morowéy zawieszona wstążce, młodych ludzi odznacza. Niegdyś płeć piękna, własną ręką uszytą szarfę, szczęśliwemu dawała kochankowi, teraz, złamana lorynetka iest godłem, odniesionego w miłości Tryumfu. O tamto, dobiiać się było trzeba, męztwem, pokorą i stałością; a o to.....

M.

Po sześciu latach, usłyszeliśmy w Stolicy naszéy po drugi raz, znanego w całéy Europie Wirtuoza na *Violoncelli* Pana *Romberg*. Ten zasłużony w świecie Muzykalnym mąż, z nowém uniesieniem od naszéy publiczności był przyiętym; a kompozycia i exekucya Jego, równe iak pierwszą razą zadowolnienie sprawiła. Jemu to Europa winna udoskonalenie tego miłego instrumentu i rozprzestrzenienie pola iego tonicznéy wymowy. Syn iego iedenastoletni, czystością tonów i na ten wiek niezwykłą precyzyą, wszystkich zadziwił znawców. Biegłość tego małego Artysty rokuie, iż ieżeli nie przewyższy Oyca, bez wątpienia wyrównać mu może. — Nie będzie tu od rzeczy nadmienić, iż od nieiakiego czasu Orkiestra nasza, nie raczy się zgromadzać kompletnie na wyznaczoną godzinę zaczęcia; dla tego słyszemy naypiękniéysze Uwertury i Symfonie nielitościwie kaleczone, z przyczyny opieszałości różnych instrumentistów.

Obszerny i wiele obiecuiący Afisz Galeryi figur woskowych Wdowy *Salleneuve* przybyłéy ze *Sztetyna* ściąga licznych widzów. Pierwsza sala, obeymuiąca niemal wszystkich Europeyskich Monarchów, ani co

do podobieństwa twarzy, ani co do stósowności ubiorów, długo zaymować nie może. Zbiór Anatomiczny iak naydokładniéy wypracowany, figura kobiety śpiącey z 180. funtów wosku zrobiona i mała gruppa wystawiaiąca bakalarkę otoczoną dziećmi, szczególniéy zasługuią na uwagę i nagradzaią zawiedzione oczekiwanie w pierwszéy sali. Morderstwo Xiędza *Detousche*, okropniéysze iest w opisaniu, iak w wystawieniu.

ANEGDOTY.

Pewna Dama powołana na urząd dworski, miała składać przysięgę u Xięcia T... iednego z Dygnitarzy Korony.— Udała się do niego w stroiu naymodnieyszym, ale nieco wolnym.— Spostrzegłszy ią Xiąże, rzekł z uśmiechem: „Moia Pani, ta sukienka zdaie mi się za krótka, na przysięgę wierności."

„Kiedy widzę, mawiał *Johnson*, człowieka zazdrośnego i zaiętego kobietą, do ktoréy nikt się nie zaleca; zdaie mi się, że widzę konia, który gryzie wszystkich przechodzących, z obawy, aby mu siana nie zjedli."

Na przedmieściu Sgo *Antoniego w Paryżu*, czytać można w iedném z mieysc przeznaczonych na czytanie dzienników, następuiącą przestrogę: „Uprasza się czytelników uczących się syllabizować, aby wczoraysze tylko dzienniki czytać raczyli."

Bassompierre mawiał o Hrabi *Comminge*, że zawsze otwiera usta ze szkodą bliźniego; albo dla iedzenia, albo dla obmowy.

POEZYA.

Rodowód Bogów.

Próżny sobie zaszczyt rości,
Mars że iest oycem *miłości*;
Mały Bożek łukiem zbroyny,
Wydał z gromem Boga woyny:
Miłość w piersiach budzi męztwo,
Wiedzie do świątyni Chwały,
I nad siłę, umysł śmiały,
Pewniéy odnosi zwycięztwo.

Mamyż wierzyć *Homerowi*:
Co nam w piesniach swoich mówi,
Że kosą trwożący Ziemię,
Czas własne pożerał plemię?
Niechay *Homer* co chce prawi,
Przez zmienne rzeczy koleie,
Inaczéy się teraz dzieie;
Dziecie Miłości, *Czas* trawi.

W Boga umarłych znamiona
Niesłusznie zdobią *Plutona*;
Eskulapiusza zwoleńce,
Dzielą z nim nabyte wieńce.
Noc nie iest matką spocznienia;
Matką iest raczéy zabawy;
Pełna zgiełku, trzasku, wrzawy.
Odgłosem iéy: dzwięków brzmienia.

Próżny spór *Kupido* toczy,
Że *Momus* wydarł mu oczy;
Plutus podły Bóg bezprawia,
Plutus go wzroku pozbawia.

Od téy to chwili na ziemi,
Fortuna Bóstwem iedynem;
Ona każdym włada czynem,
I panuie nad wszystkiemi.

Nadaremnie odgłos pieni,
Feba Bogiem wierszy mieni.
Saméy *Miłości* świat cały,
Winien iest uczucie chwały.
Poeta z kochanki ręki,
Zyska wawrzyn uwieńczenia;
I gdyby nie *Laury* wdzięki,
Pertrark nie miałby istnienia.

K. E. Ł.

Kareta i Wózek.

Bayka.

Przezroczystym lakierem błyszcząca karyta,
Herbami i cyframi ze wszech stron okryta.
Pogardzała iak zwykle możnieysi umieią,
Wozem, który tąż samą toczył się koleią.
Wkrótce o losie zmienny! za rozliczne długi,
Poszła właścicielowi wozu, na usługi.

J.

Szarada.

Bez pierwszych dwóch, drzewina krzewić się nie będzie;
Trzecie odwrotnie, znaydziesz w liter rzędzie;
Wszystko utraca blask swóy przyrodzony,
Przy pięknych ustach Teony.

J.

Dla zaszłéy omyłki w Szaradzie Numeru poprzedzaiącego, (zamiast bowiem: *pierwszego z drugiém*, należy czytać: *pierwszego z trzeciém*) zawieszamy iéy odgadnienie do 4go Numeru.

Wolno drukować dnia 11. Marca 1822. r.
Widuliński.